

MUZEUM  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
im. ppł. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Cena numeru Zł. 0.50

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM

**Nr. 20**

**Warszawa, 20 października 1935 r.**

**Rok XI**



# Czasy



**czasopismo straży granicznej**



**PREZES RADY MINISTRÓW**  
**Marjan Zyndram-Kościałkowski**



# NOWY RZĄD

Rząd premiera Walerego Sławka spełnił zadanie, do którego był powołany: zadanie przebudowy ustroju Państwa i nowego ukształtowania aparatu ustawodawczego w Państwie. Spełniwszy to wielkie, o historycznej doniosłości zadanie, rząd Walerego Sławka ustąpił.

W dniu 13 października 1935 r. Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował Prezesem Rady Ministrów p. **Marjana Zyndram-Kościalkowskiego**, oraz na jego wniosek powołał gabinet w następującym składzie:

Minister spraw wewnętrznych — **Władysław Raczekiewicz**,

Minister spraw zagranicznych — **Józef Beck**,

Minister spraw wojskowych — generał **Tadeusz Kasprzycki**,

Minister skarbu — inż. **Eugenjusz Kwiatkowski**,  
 Minister sprawiedliwości — **Czesław Michałowski**,  
 Kierownik ministerstwa W. R. i O. P. — prof. **Konstanty Chyliński**,

Minister rolnictwa i reform rolnych — **Juljusz Poniatowski**,

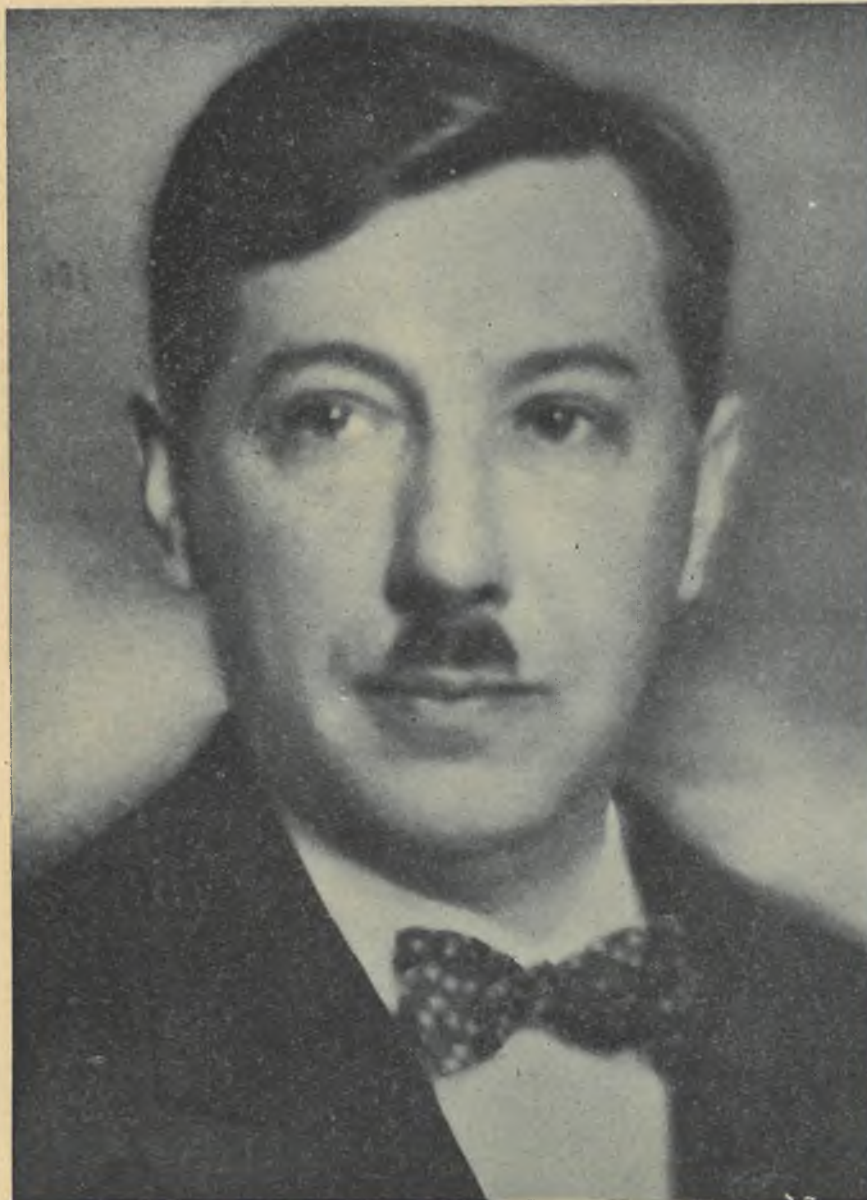
Minister przemysłu i handlu — dr. **Roman Górecki**,

Minister komunikacji — **Michał Butkiewicz**,

Minister opieki społecznej — **Władysław Jaszczolt**,

Minister poczt i telegrafów — plk. **Emil Kaliński**.

P. Minister **E. Kwiatkowski** poza kierownictwem skarbu, będzie również pełnił funkcje Vice-premiera do spraw gospodarczych.



WICEPREMIER DO SPRAW GOSPODARCZYCH I MINISTER SKARBU

inż. Eugenjusz Kwiatkowski.

**P. Marjan Zyndram - Kościalkowski** urodził się 16 marca 1892 r. w majątku Ponedel ziemi kowieńskiej. Wyższe studia odbywał w petersburskim instytucie psycho-neurologicznym i na wydziale rolniczym politechniki w Rydze oraz w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Od zarania swej młodości brał udział w pracy niepodległościowej. W 1911 r. był jednym z założycieli Związku walki czynnej w stolicy Rosji. Po wybuchu wojny organizuje P. O. W. na terenie b. Kongresówki. Jest członkiem komendy naczelnej P. O. W.

W 1915 r. zostaje mianowany podporucznikiem I Brygady Legjonów.

W historycznych dniach 10 i 11 listopada 1918 r., jako z-ca komendanta naczelnego i kmdt. oddziałów bojowych P. O. W., kieruje rozbrojeniem wojsk niemieckich.

W 1920 r. bierze udział w wyprawie wileńskiej, końcowo jako d-ca samodzielnej grupy operacyjnej.

W 1920 r. zostaje wybrany do Sejmu na posła ziemi wileńskiej. Jako radny m. st. Warszawy i prezes stołecznego klubu pracy gospodarczej pracuje na niwie samorządu aż do objęcia w 1930 r. stanowiska wojewody białostockiego. Dn. 1 marca 1934 r. zostaje tymczasowym prezydentem m. st. Warszawy, a w dn. 28 czerwca 1934 r. zostaje ministrem spraw wewnętrznych.

**P. Minister Skarbu inż. E. Kwiatkowski** urodził się w 1888 r. w Krakowie. Studia wyższe odbywał na politechnikach we Lwowie i Monachjum.

W 1916 r. wstąpił do Legjonów. W dwa lata później bierze udział w rozbrojeniu Niemców w Łukowie, poczem pozostaje na służbie M. S. Wojsk. Od 1920 do 1922 r. jest docentem Politechniki Warszawskiej, a w 1923 r. zostaje dyrektorem fabryki związków azotowych w Chorzowie.

W 1926 r. zostaje mianowany ministrem przemysłu i handlu i pozostaje na tem stanowisku do grudnia 1930 r., otaczając specjalną opieką sprawy morskie i rozbudowę ustawodawstwa gospodarczego. Jemu to właśnie zawdzięcza swój rozwój polska flota handlowa oraz port w Gdyni. Wielkie również zasługi położył min. Kwiatkowski przy tworzeniu państwowej fabryki związków azotowych w Mościskach.

W 1928 r. został wybrany po raz pierwszy posłem na Sejm, a w 1930 r. po raz drugi.

P. min. Kwiatkowski jest autorem szeregu prac naukowych.



# Czesi dręczą naszych braci

Czesi głoszą na zewnątrz hasło łączenia się Słowian. Na użytek wewnętrzny stosują niesłychany ucisk wobec wszystkich mieszkańców narodowości nieczeskiej, którzy mieli nieszczęście popaść pod ich jarzmo. Pod tym względem dawno już przewyższyli przedwojenne Prusy i Rosję carską.

W chwili obecnej rząd czeski prowadzi wojnę z bezbronną ludnością polską Śląska Cieszyńskiego po tamtej stronie Olzy. Pisma polskie zostały pozamykane, robotników polskich pozbawia się pracy, ucisk stosuje się wszystkimi sposobami, nie wyłączając szkoły i ambony. Posterunki żandarmerji w miejscowościach zamieszkałych przez Polaków zostały wzmocnione, do Cieszyna i Frydka wysłano nawet wojskowe ekspedycje karne, złożone z pułków piechoty i artylerji.

Polakom nie wolno nawet uczcić pamięci swych bohaterów powietrza, Żwirki i Wigury, których groby znajdują się po czeskiej stronie w Cierlicku, w pobliżu granicy polskiej. Władze czeskie nie pozwalają na to...

Polskie nazwiska czechizuje się, nawet nagrobki na cmentarzach ściągają na siebie zemstę czeską i proboszczowie katoliccy, w rodzaju księdza Hrusztyckiego z miejscowości Lutynja, każą zamalować polskie napisy na nagrobkach cmentarnych.

Do jakiego stopnia doszedł w Czechach szal nienawiści do Polaków świadczy rezolucja, przesłana rządowi czeskiemu przez czeskie stronnictwo narodowo-socjalistyczne. Rezolucja ta ma brzmienie następujące:

- 1) wydanie specjalnej ustawy o ochronie granic;
- 2) obostrzenie wojskowej ekspedycji karnej przez wysłanie dalszych transportów wojsk do czeskiego Cieszyna, Frysztatu, Jabłonkowa, Frydka i Morawskiej Ostrawy;
- 3) powiększenie stanu liczebnej straży granicznej, której uzbrojenie powinno być uzupełnione. Sieć telefoniczna do użytku żandarmerji ma być zwiększona; straż ma być zaopatrzona w lepsze środki komunikacji i mieć prawo mandatów karnych;
- 4) obostrzenie kontroli wszystkich organizacji polskich;
- 5) zakaz wszystkich uroczystości i zgromadzeń polskich conajmniej na trzy miesiące;
- 6) zakaz noszenia jakichkolwiek mundurów, zwłaszcza przez młodzież (harcerstwo);
- 7) kontrola prawomyślności urzędników czeskich co do sympatyj polskich;
- 8) wydalenie Polaków z kolei i poczt;
- 9) zakaz szkolnictwa prywatnego, szczegółowa

kontrola szkół polskich, utrzymywanych przez rząd czeski i t. p.

Czego to wszystko dowodzi?

Język polski posiada bardzo trafne przysłowie: na złodzieju czapka gore. Pamiętamy i nie zapomnimy nigdy, w jaki sposób około 1000 km<sup>2</sup> ziemi polskiej i ok. 150.000 ludności polskiej dostało się we władanie czeskie. Pamiętamy i nie zapomnimy zdrazieckiego złamania przez Czechołów umowy polsko-czeskiej z 5 listopada 1918 r. i skrytobójczego napadu z pomocą czynników obcych na przyznane nam terytorjum w dniu 22 stycznia 1919, gdy Polska zajęta była walką na dwa fronty. Pamiętamy i nie zapomnimy nigdy czeskich szacherek na terenie międzynarodowym, których uwieńczeniem była decyzja Rady Ambasadorów z dnia 28 lipca 1920, uchylająca zamierzony pierwotnie plebiscyt, który z całą pewnością wypadły na korzyść Polski i przyznająca Czechom ostatecznie część Śląska Cieszyńskiego z rozdarta na pół jego stolicą — Cieszynem. Nie mogliśmy wówczas zapobiec temu handlowi polską ziemią, broniąc Europy przed zalewem bolszewickim.

Pamiętamy o tem i nigdy nie zapomnimy!

Czesi zaś niech wiedzą, że naród polski jest dziwnie wytrzymały na wszelkie zakusy w kierunku wynarodowienia. Polacy mają w tym zakresie długie i wszechstronne doświadczenia i eksperyment czeski zgóry skazany jest na niepowodzenie. Rdzennie polska ziemia Cieszyńska, kolebka Piastów, zawsze polską pozostanie i czeski żandarm nic na to nie poradzi. Nie pomoże również sławna w całym świecie z dużej swobody w operowaniu cyframi statystyka czeska, wedle której ludność polska na terenie czeskiej części Śląska Cieszyńskiego w ciągu paru lat poprostu wymarła, ludność zaś czeska w tym samym czasie niesłychanie się uwielokrotniła.

Śląsk Cieszyński był, jest i pozostanie polskim!

## **NABOJE:**

**PISTOLETOWE,** kal. 6,35 i 7,65

**MYŚLIWSKIE,** kal. 12, 16 i 20

**SPORTOWE,** kal. 22

**POLECAJĄ**

**Z. A. „POCISK” S. A.**



# ODEZWA

Prawie zupełny brak szkół polskich na odcinku Wschodnio - Małopolskiego Insp. Okr. Straży Granicznej, a częściowo na odcinku Zachodnio-Małopolskiego Insp. Okr. skazuje dzieci naszych kolegów, pełniących służbę na terenie wymienionych Inspektoratów, na stopniowe wynarodowienie.

Aby temu zapobiec, przystąpił były Małopolski Inspektorat Okręgowy do założenia Bursy dla dzieci oficerów i podoficerów Straży Granicznej, uczęszczających do zakładów naukowych w Przemyśle.

Oficerowie i podoficerowie b. Małopolskiego Insp. Okr. opodatkowali się bez wyjątku na powyższy cel i to w wysokości 1 zł. 50 gr. od oficera i 80 gr. od podoficera miesięcznie.

W roku 1933 wydzierżawiono w Przemyśle odpowiedni budynek i uruchomiono Bursę, która może pomieścić najwyżej 40 dzieci — przyczem miesięczna opłata rodzicielska wynosi za 1 dziecko 30 złotych, za dwoje 50 zł. a za troje dzieci 65 złotych.

Bursa w takich rozmiarach nie odpowiada ani w przybliżeniu faktycznym potrzebom.

Zachodzi pilna konieczność założenia Bursy, która mogłaby pomieścić przynajmniej 100 dzieci i to nie w Przemyśle, ale we Lwowie.

Wstępne badania i pertraktacje przeprowadzone w tej sprawie wykazały, że na kupno odpowiedniego budynku oraz na urządzenie, potrzebna jest kwota od 175.000 — 220.000 złotych.

Stowarzyszenie „Samopomoc Straży Granicznej“, doceniając ogromne znaczenie sprawy należytego zorganizowania Bursy na terenie Małopolski, uchwaliło na Walnem Zgromadzeniu w roku 1934 — kwotę 50.000 zł. na ten cel.

Ponieważ kwota wymieniona może tylko w pewnym stopniu pokryć łączne koszty zakupu i urządzenia Bursy, Rada Nadzorcza i Przewodniczący Komisji Rewizyjnej na wspólnym zebraniu Zarządu Stowarzyszenia uchwaliła przedstawić najbliższemu Walnemu Zgromadzeniu wniosek o dodatkowe przyznanie na ten cel kwoty 20.000 złotych, a niezależnie od tego zwrócić się natychmiast do oficerów i podoficerów Straży Granicznej całej granicy z gorącym apelem o dobrowolne opodatkowanie się na rzecz Bursy, począwszy od miesiąca l i s t o p a d a 1935 r. i to w wysokości po 50 groszy od podoficera i po 1 zł. od oficera.

Rada Nadzorcza i Zarząd Samopomocy proszą pp. Inspektorów Okręgowych, Inspektorów Granicznych i Kierowników Komisarjatów o przychylne poparcie i przeprowadzenie odpowiednich uchwał na granicy.

Mamy nadzieję, że nikt z oficerów i podoficerów Straży Granicznej nie uchyli się od poparcia omawianej akcji.

Nadmieniamy, że istnieje zamiar utworzenia ogólnego Stowarzyszenia Bursy dla całej Straży Granicznej z tem, że z Bursy tej będą mogli korzystać podoficerowie wzgl. oficerowie wszystkich Inspektoratów Okręgowych.

Wkońcu zaznaczyć wypada, że akcję Bursy popiera obecnie 5 Inspektoratów Granicznych, a ponadto szereg komisarjatów zadeklarowało już swój udział.

## RADA NADZORCZA

Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej

Przewodniczący:

MILLER BERNARD insp.

Zastępca Przewodniczącego:

PACHECKA nkom.

Sekretarz:

MARKOWSKI st. przod.

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej

SKRZYPEK nkom.

## Z A R Z Ą D

Stowarzyszenia Samopomoc Straży Granicznej

Prezes Zarządu:

ŚLĘCZKA komisarz

Sekretarz:

DRAŹKIEWICZ st. przod.

Skarbnik:

KOZA st. przod.

Akcję na rzecz Bursy Straży Granicznej uważam za wielce pożyteczną i godną naszego największego wysiłku dla urzeczywistnienia podjętego dzieła.

Warszawa, dnia 8 października 1935 r.

KOMENDANT STRAŻY GRANICZNEJ  
 GORZECZOWSKI płk.



JAN ŁOŚ, komisarz Str. Gran.

# Refleksje na temat „Żywego muru”

(Artykuł dyskusyjny)

Dla wszechstronnego oświetlenia zagadnienia udziału Straży Granicznej w pracy społecznej na pograniczu zamieszczamy poniższy artykuł, mimo, że poglądy nasze niezawsze pokrywają się z poglądami autora. Szanownych Czytelników, którzy śledzą przebieg dyskusji, prosimy o przeczytanie zamieszczonego w niniejszym N-rze artykułu p. t. „Usuńmy przeszkody i zwalczmy uprzedzenia”.

(Red.)

Wszczęta na łamach Czat dyskusja na temat „Żywego muru” skłoniła mnie do zabrania głosu w tej sprawie, tembardziej, że ma ona mem zdaniem znaczenie nietylko lokalne, w odniesieniu do pasa granicznego, ale i ogólnopaństwowe w rozumieniu rozwiązania postulatów odnoszenia się i ustosunkowania się ludności do władz państwowych, ich organów wykonawczych i zarządzeń.

Te wszystkie momenty, które mam zamiar poruszyć, dadzą się streścić w hasle wyrobienia u ludności poczucia obywatelsko-państwowego.

Zgóry muszę się zastrzec, że w państwie o strukturze narodowościowej, jakim jest Polska, i w kraju o zbyt zróżniczkowanej kulturze — praca nad uświadomieniem obywatelskiem ludności wymaga różnych metod działania w każdym rejonie, z różnymi widokami na wyniki tej pracy.

Znając prawie wszystkie odcinki granic Polski, mogłem zauważyć różnego rodzaju nastroje ludności w odniesieniu do zarządzeń władz, zależne zresztą od lokalnych warunków, pewnych okresów czasu i politycznych konjunktur — a przede wszystkim, z czego może nie każdy sobie zdaje sprawę — zależne od indywidualnych właściwości poszczególnych osób zajmujących pewne stanowiska i tem samem reprezentujących poniekąd tą władzę.

O ile już mowa o „żywym murze” śmiem twierdzić, że najważniejszym może postulatem, nad jakim się zastanowić należy, będzie przeciwdziałanie zjawisku, by pomiędzy organami władz a ludnością nie wyrósł innego rodzaju mur, a mianowicie, oddzielający zupełnie społeczeństwo od tych organów, które powołane są właśnie do tego, by były cementem, spajającym władze z obywatelem.

Jak wspominałem już na wstępie, warunki pracy nad uświadomieniem obywatelskiem są zależne od lokalnych warunków. Bezprzecznie, metody działania i zakres muszą być inne np. na Kresach Wschodnich, inne w Karpatach, a zupełnie inaczej przedstawiać się winny na granicy zachodniej.

Różnica ta polega przede wszystkim na tem, że o ile na granicy wschodniej i południowej ludność

pogranicza jest w większości narodowości niepolskiej — na zachodzie z małymi wyjątkami jest ona czysto polską. Atut poczucia narodowo - patryjotycznego, jaki wygrywać można u ludności polskiej, należy wyeliminować np. u Białorusinów. Co się tyczy zaś narodowo uświadomionych i separatystycznie nastrojonych Ukraińców, to raczej czynnik ten odgrywałby tam rolę wprost przeciwną. Naturalnie, że to samo tyczy się Niemców i Żydów.

Czy atoli przemawianie do uczucia patryjotycznego w rozumieniu narodowym nawet u ludności polskiej dałoby pozytywny skutek — śmiem wątpić. Raczej przypuszczam, że metoda ta nie doprowadziłaby do niczego, gdyż abstrakcyjne pojmowanie patryjotyzmu narodowego łączy się zwykle z posiadaniem przez danego człowieka pewnego quantum inteligencji, tradycji, wychowania w duchu partjotycznym i tym podobnych walorów, których nie można szukać u szarego człowieka, borykającego się o chleb powszedni i z reguły nieuświadomionego. Mówienie zaś o ideałach ludziom o pustych żołądkach, zniechęconym do życia, odniosłoby przeciwny zamierzeniu skutek.

Inna rzecz, że można w sposób zgóry obmyślony i należycie ujęty wpoić ludziom poczucie partjotyzmu szerzej pojętego, jako problemu zbiorowości, samoobrony i poczucia państwowego.

Takim państwowcem, to jest lojalnym obywatelem państwa, jako zbiorowej własności wszystkich, może być każdy uświadomiony obywatel, niekoniecznie narodowości polskiej. Operując przykładami, wskażę chociażby na Niemców, zamieszkałych w Polsce, których, o ile chodzi o spełnienie ich obowiązku jako obywateli, musi się postawić na pierwszym miejscu. Obserwować to łatwo można w okolicach zamieszkałych przez Niemców. Obywatel polski niemieckiej narodowości będzie się czuł Niemcem, będzie tęsknił do swej Ojczyzny — skłonny będzie nawet, o ile chodzi o szerszą politykę, popełnić przestępstwo polityczne i pod tym względem ufać mu nie można — ale w swojej wsi zbuduje porządną szkołę, w gminie i sejmiku powiatowym głosować będzie za budową dróg i mostów, a przede wszystkim będzie płacił podatki regularnie i stosował się do przepisów porządkowych.

Z przykładów tych, których mógłbym wiele przytoczyć wynika, że pojęcie lojalności wobec rządów władz nie wpływa bynajmniej z jakiegoś oderwanego pojęcia partjotyzmu, ale z prostego po-



czucia praworządności, o którym to pojęciu chcę zasadniczo mówić.

Wspomniałem już poprzednio, że zadaniem organów państwowych będzie nie dopuścić, by pomiędzy nimi a społeczeństwem wyrósł mur ich dzielący. Inaczej, chcę podkreślić, że zadaniem organów państwowych, a o ile chodzi o pogranicze w pierwszym rzędzie Straży Granicznej, jest zbliżenie się do tego społeczeństwa w sposób jak najbardziej właściwy.

Każdy rozsądny i rzeczowo myślący człowiek zda sobie sprawę, że chcąc dojść do porozumienia z kimś, musi znaleźć jakąś wspólną platformę. Nie można bowiem zaczynać zbliżenia się np. do kaszubskiego rybaka wykładami o literaturze, albo do Hucuła prelekcjami o astronomji! Takie błędne postępowanie, które, niestety, pokutuje u nas ciągle w pracy społecznej, określają ruscy chłopci dosadnym zdaniem: „Pryjszły pany na seło ludy dyryty“.

Odmienny również skutek od zamierzonego odniesie metoda stosowana przez różnych „apostołów ludu“, którzy przy kawiarnianym stoliku opracowują dla chłopów wykłady np. z gospodarstwa wiejskiego i gędzą godzinami przed zebranymi bezrobotnymi i bezdomnymi, którzy już od kilku tygodni nie mieli ciepłej strawy, na temat np. witamin i higieny odżywiania się. O ile chodzi o zwalczanie przemytnictwa drogą uświadamiania ludności, to każdy zgodzi się ze mną, że dotychczasowe praktykowane sposoby nie zdadzą się na nic. I naprawdę nie pomogą tu nic propagandowe afisze, wydawane przez monopol państwowy, a przedstawiające np. drzewo, które podcinają jakieś ciemne typy, pięknie wymalowane i symbolizujące przemytników, którzy niszczą skarb państwa. Z całą pewnością taki wzruszający obrazek, o ile go kto zrozumie, nie wzruszy ani przemytnika ani amatora niemieckich cygar!

Ludzi trudniących się zawodowo przemytnictwem można podzielić na dwie kategorie. Jedni, to ciemne typy — urodzeni zbrodniarze, niebieskie ptaki i wykolejeńcy, których żadne głoszone idee nie wzruszą — drudzy, to biedacy, nie mający innego źródła zarobku jak przemytnictwo — nędzarze, których dzieci i rodziny mrą z głodu. Argumentem przemawiającym do nich będzie jedynie danie im pracy, względnie usunięcie ich z pasa granicznego. Do tych pierwszych zaś notorycznych przestępców nikt inny lepiej przemówić nie może jak prokurator i zdaje się najlepiej będzie temu ostatniemu „uświadamianie“ to pozostawić.

Zdawałoby się więc, że dla zapobieżenia przemytnictwu Straż Graniczna nie posiada innych środków jak represja.

Przypuszczam, że nie! I chociaż osobiście jestem sceptycznie nastawiony na wszelkie tego rodzaju

eksperymenty — uważam, że możliwe jest nietyle stare zło wyplenić, ale nowemu zapobiec.

Chodziłoby tu o pewną moralną pomoc ze strony społeczeństwa w tępieniu nadużyć skarbowych. O pomocy realnej t. j. o sieci konfidentów mówić nie chcę, gdyż sądzę, że środki jakimi zarząd państwowy operuje są dostateczne i pieniądze zrobią swoje. Mam jednak co innego na myśli, a mianowicie bezinteresowną i honorową pomoc obywateli, opartą na poczuciu obrazy interesów społeczności, jakiej dokonują przestępcy skarbowi — poczuciu obrazy interesów społeczeństwa — takim, jakie żywi każdy obywatel wobec zbrodniarza zwykłego np. zabójcy, podpalacza i t. p.

Przypuszczam, że jednak dużo wody upłynie, zanim społeczeństwo nasze uzna przestępstwa skarbowe za takie same przewinienia, jakim jest kradzież, zabójstwo, gwałt i t. p. Dziś jest inaczej; wielu bardzo zresztą wysoko etycznie stojących ludzi o nieposzlakowanej opinii uważa na przykład palenie zagranicznych cygar, kupno przemyconych zapalniczek za nic złego, a nawet osobiste przewiezienie przez granicę „do własnego użytku“ swego lub dobrej znajomej drobnych przedmiotów — za swego rodzaju sport.

Skoro wspomniałem już o zapalniczkach, przytoczę podany w prasie fakt, że w roku 1934 ostemplowano w Polsce niewiele więcej jak ponad sto sztuk zapalniczek. A przecież u nas posiada prawie każdy palacz zapalniczkę, a w Warszawie i innych miastach zapalniczki przemycone sprzedają prawie jawnie na ulicy.

Pocóż więc mówić o umoralnieniu pogranicza, jeśli wokół siebie możemy mieć przykładów nadużyć skarbowych tysięcy!

Powiedziałem jednak, że nie zaprzeczam możliwości wyrobienia poczucia obywatelskości w społeczeństwie, a jedynie chodzi o metodę.

Uważam więc, że o ile chodzi o ludzi mniej krytycznych (a z takimi tylko przyjdzie nam przy tej pracy się stykać) najlepszą metodą pracy propagandowej i tworzenia żywego muru będzie nic innego jak żywy przykład. Nie wyobrażam sobie bowiem, żeby nieuświadomiony bezkrytyczny chłop czy robotnik z pogranicza mógł posiadać szacunek dla władzy i jej zarządzeń, jeżeli my sami, a więc reprezentanci tej władzy swoim przykładem im tego do głowy nie wbijemy.

Dlatego więc każdy funkcjonariusz państwowy, nota bene taki, który chce w ten czy inny sposób uświadomić ludność w kierunku zachowywania przepisów czy ustaw, musi sam umieć słuchać rozkazów i ściśle się tych przepisów trzymać. Słowem, pierwiastek praworządności musi iść przykładem z góry, a nie z dołu.



Należy bowiem zawsze zdać sobie sprawę z tego, że każdy prosty człowiek, nawet o ile go życie wykoleiło, pozostanie w głębi swego sumienia praworządny. Posiada on bowiem etykę swoją, własną coprawda, ale opartą na zdrowym rozsądku t. zw. chłopskim rozumie. Pozatem człowiek taki, szczególnie o ile chodzi o ludność wiejską, jest w duszy swej statecznym konserwatystą. Wszystko nowe, oparte na burzeniu jego, skromnych zresztą ideałów, jakie każdy z nich posiada, przyjmuje z rezerwą i z niechęcią nawet, a przedewszystkiem z niedowierzaniem. Dlatego, chcąc zbliżyć się do takiego człowieka, nie można zaczynać od burzenia tego wszystkiego w co on wierzy i do czego nawykł drogą tradycji.

Chłop, jak to praktyka wykazała, nigdy nie szedł na lep taniej demagogji i o ile się weźmie stosunki w Polsce, zawsze np. wolał kupić sobie w normalnym trybie ziemię, niż ją dostać za darmo. Dlatego w każdym zwróceniu się do niego inteligenta lub urzędnika weszły jakiś podstęp.

Poruszam tę sprawę dlatego, bo jestem przekonany, że niejeden z nas, chcąc zyskać na zaufaniu i popularności u pogranicznej ludności, będzie się starał w demagogiczny sposób stawać się liberalnym, tolerując np. mniejsze przekroczenia.

Gorzej, bo taki „opiekun ludu“, chcąc w oczach ludności za takiego uchodzić, będzie to na każdym kroku podkreślał, dodając przytem z reguły, że np. jego poprzednik na danym stanowisku lub sąsiad postąpiłby bardziej rygorystycznie, niż on i t. p.

Wielką i nie do darowania wadą niejednego z nas jest manja wyszydzania drugich i stawianie siebie jako przykład.

Pominąwszy niekulturalność takiego zachowania się, muszę zaznaczyć, że o ile będzie tak postępować urzędnik w stosunku do urzędnika drugiego — skutki tego nie dadzą na siebie długo czekać.

Obywatel, wobec którego urzędnik będzie szkalał urzędnika innego, słysząc to samo od tego ostatniego, nabierze wkońcu przekonania, iż wszyscy urzędnicy są nic niewarci i że niepotrzeba się z nimi liczyć i ich poważać. Dlatego w myśl przysłowia, iż „zły ten ptak, co własne gniazdo kala“ — nie wolno żadnemu funkcjonarjuszowi państwowemu w chęci zdobycia taniej popularności ujemnie się wyrażać o urzędnikach innej dykasterji, o swych kolegach lub poprzednikach — a przedewszystkiem wyrażać się lekceważąco o rozporządzeniach jakichkolwiek władz.

Jak nadmieniałem już poprzednio, winien ten, kto chce drugiego uczyć — sam przykładem świecić. Dlatego każdy z nas, kto zamierza być budowniczym „żywego muru“, winien sam się dobrze zastanowić,

czy posiada te walory osobiste, któreby przekonały kogoś trzeciego. O ile taka samokrytyka wypadnie ujemnie — dla dobra sprawy lepiej niech nie zaczyna.

Omówiwszy warunki dla propagandy, wypadałoby się zastanowić nad sposobami, jak uświadamiać i wyrabiać państwowo ludność pogranicza.

Korpus Ochrony Pogranicza prowadzi tą akcję już dawno z dobrym skutkiem. Tak przynajmniej twierdzi ogólna opinja. Od czego jednak KOP zaczął? Czy od wykładów i agitacji?

Otóż, nie! KOP pobudował strażnice, urządził przy nich wzorowe gospodarstwa, buduje drogi i mosty, posiada kina i t. p.

Przypuszczam jednak, że „chazajów“ trzyma ostro i na spaceru po granicy zbyt nie pozwala. Przemysłnictwo zapewne jeszcze istnieje, ale ludność powoli wyrabia się państwowo. Narazie zapewne o tyle, że czuje poszanowanie do władz polskich, które potrafią lepiej od nich gospodarować, stawiają lepsze budynki i budują drogi. Młodemu zapewne imponują kina i podobają się zabawy, urządzone przez KOP. Narazie więc może niewiele, ale jeżeli dodamy do tego, iż białoruski chłopak, odbywszy służbę wojskową zwykle w miastach zachodniej Polski i otarłszy się o wyższą kulturę, opowiada potem cuda o Polsce i tem samem wzmacnia prestige polskiego ustroju na wsi, zobaczymy, że jednak i na obcoplemiennych i ciemnych kresach można zaszczerpić poczucie państwowości.

Wniosek stąd, że środkiem wzbudzenia poszanowania dla władz i wyrobienia przez to poczucia obywatelskiego na kresach wschodnich będzie zaimponowanie ludności wyższą kulturą polską.

Na granicy zachodniej natomiast czynnik ten nie będzie mógł odegrać takiej roli wobec istniejącej tam wyższej kultury materialnej, poczucia ładu, sprawiedliwości i taktu, jaki zaszczerpili tam Niemcy. Na zachodzie musi się ten „żywy mur“ budować inaczej. A więc przedewszystkiem nic nie ujmować z tego co istnieje, a dodać to, czego braknie.

Braknie zaś na kresach zachodnich polskiej kultury duchowej, polskiego żywego słowa, polskiej książki i pietyzmu dla polskiej tradycji, zwyczajów i sztuki. W tej dziedzinie mogą dużo uczynić rozumnie i z taktem prowadzone kółka amatorskie, zabawy, dostęp do bibliotek Komisarjatów, organizowanie strzelań, innych imprez sportowych i t. p.

Wszystkie te poczynania powinno cechować: poszanowanie zwyczajów i tradycji miejscowych, niewywyższanie się i nie okazywanie chęci imponowania drugim, brak zawiści dzielnicowej, a przede wszystkim — jak najmniej gładzenia i przymusu, a więcej czynów i dobrej woli!





## Cześć Pamięci

# Oficerów i Szeregowych Straży Granicznej

## Poległych w Obronie Nienaruszalności Granic Rzeczypospolitej

**Niech odpoczywają w spokoju!**

## Usuńmy przeszkody i zwalczmy uprzedzenia!

(Pokłosie dyskusji i konkursu oraz wnioski ostateczne)

Artykuły dyskusyjne i prace konkursowe w sprawie budowy „żywego muru“ dostarczyły sporo ciekawego materiału, który częściowo przedstawiliśmy już naszym Czytelnikom na łamach Czat.

Z drugiej jednak strony stwierdzić należy, że przewodnia myśl naszej akcji niezawsze została oceniona w sposób właściwy, stąd też do dyskusji wkradły się małe nieporozumienia. Dlatego, zanim przystąpimy do wysuwania praktycznych wniosków, przypomnijmy sobie naprzód cel i przedmiot dyskusji.

Otóż:

Chcemy zbliżyć się do społeczeństwa pogranicza w celu przekonania go o obowiązkach obywatelskich, głównie zaś o szkodliwości przemytnictwa.

Chcemy, by przemytnictwo traktowane było w Polsce tak, jak przestępstwa pospolite.

Chcemy, by ludność widziała w nas nie wrogów, lecz przyjaciół. Mamy tu oczywiście na myśli ludność niezdemoralizowaną, bo o opinię zawodowych przestępców nie dbamy i dla nich mamy inne argumenty: karabin i przepis ustawowy.

Dyskusja toczy się około metod i środków realizacji tych celów. Nasze bezpośrednie zadania służbowe

musimy z dyskusji wyłączyć. Służba służbą! Tu niema żadnych ulg, ani względów — kto popełnił przestępstwo, musi ponieść karę.

Co do metod i środków: jeśli w programie używamy wyrazu propaganda, to nie mamy na myśli agitacji słownej tylko. Samem gadaniem nikt jeszcze niczego nie dokonał. Nasza akcja, to nie próżne słowa, ale skoncentrowanie i pokierowanie wysiłkami ludzi dobrej woli dla osiągnięcia wielkiego celu.

Nasza propaganda, to propaganda czynu. To dobry przykład osobisty obywatelskiego ustosunkowania się do Państwa, karność społecznej i wzorowego spełniania obowiązków. To dobra rada i pomoc dla ludności, jeśli takiej rady i pomocy możemy udzielić. To poparcie wszystkich godziwych wysiłków zbiorowych i przeciwdziałanie w zarodku wszelkim szkodliwym społecznym poczynaniom.

Dopiero na tle nakreślonych wyżej ogólnych zasad możemy dyskutować o podniesionych przez poszczególnych uczestników dyskusji zastrzeżeniach, które zresztą w znacznym stopniu sami podzielamy, bo *zastrzeżenia te dotyczą nie samej sprawy, lecz tylko me-*



to*d i środków*, zapomocą których wyznaczony cel chcemy osiągnąć.

Tutaj właśnie, w zakresie metod i środków, dostarczyła dużo materiału dyskusja i konkurs.

Lojalnie zamieszczamy głos p. kom. Łosia, będącego, jak sam zaznacza: „sceptycznie nastawionym na wszelkie eksperymenty“. Uwagi szanownego autora cenimy sobie wysoko, uważamy jednak, że są one wynikiem nieporozumienia.

Zacznijmy od wątpliwości zasadniczej. P. kom. Łoś dzieli przemytników na dwie kategorie: zawodowych, urodzonych przestępców z instynktu i zamiłowania i biedaków, pozbawionych pracy, którzy idą zagranicę pro prostu zmuszeni głodem.

Do tych pierwszych, — pisze autor artykułu, — skutecznie przemówi tylko prokurator, drugich zaś przekona tylko jeden argument — dostarczenie im pracy. Jednym słowem, sytuacja jest beznadziejna i szkoda wszelkiego trudu, bo nie się tu nie da zrobić poza przytrzymaniem przestępcy i oddaniem go prokuratorowi.

Z takim wnioskiem nie moglibyśmy się zgodzić. Nasze rozumowanie wygląda inaczej. My z przemytnikami, t. j. z ludźmi, których ujeliśmy na przestępstwie, nie będziemy wogóle mówić, poza protokółarnem przesłuchaniem ich, bo godzimy się z tem, że głos tutaj będzie miał już tylko prokurator i sędzia.

Nie możemy jednak dopuścić do tego, by każdy bezrobotny już zgóry był rozgrzeszony na wypadek dopuszczenia się przemytnictwa, tak, jak nie będzie usprawiedliwiony w razie popełnienia innego przestępstwa. Innemi słowy, nie zgodzimy się na ryczałtowe potraktowanie wszystkich ludzi biednych jako przestępców, bo to nie byłoby ani słuszne, ani moralne.

Prawda, że człowiek głodny więcej jest podatny do nieposzanowania przepisu ustawowego niż syty, tem niemniej jednak i on posiada zawsze pewne hamulce moralne, ludzkie poczucie prawa i etyki, którego nie wolno gasić, lecz przeciwnie, należy rozniecać i podtrzymywać. Chcemy przeciwdziałać złu, zanim ono jeszcze zostało popełnione.

Co możemy zrobić w stosunku do tych biedaków? Bardzo dużo! Wprawdzie sami nie damy im pracy, możemy jednak często w drodze interwencji u czynników miarodajnych przyczynić się do ulżenia ich doli. Możemy i powinniśmy stopniowo wpłynąć na to, by tereny pogranicza były należycie traktowane pod względem inwestycyj, pomocy dla pozbawionych pracy i t. d. zarówno przez władze państwowe, jak i przez zrzeszenia i związki społeczne. Sami, gdzie to tylko możliwe, powinniśmy brać czynny udział w miejscowych komitetach pomocy bezrobotnym.

Równocześnie zaś powinniśmy starać się wszelkimi dostępnymi dla nas sposobami uświadamiać ich o szkodliwości i karalności przemytnictwa, bo jednak mimo wszystko, ludność pogranicza nie jest w tych

sprawach dostatecznie uświadomiona. Powinniśmy w zarodku zdusić wszelką zbrodniczą agitację, znajdującą najlepszy posłuch właśnie wśród najbiedniejszych.

Aby nie być gołosłownymi, podamy dwa autentyczne przykłady: najuboższa ludność kilku wsi na terenie jednego z województw południowych ulega zbrodniczej agitacji i daje posłuch niedorzecznym pogłoskom o zamierzonym przywróceniu poddaństwa.

Tworzą się zbrojne kupy w obronie rzekomo zagrożonych swobód. Rozagitowana ludność napada na dwory, oblega posterunki policyjne. Oczywiście, wkrocza władza państwowa, do akcji wezwana zostaje także Straż Graniczna. Podniecona ludność stawia czynny opór, padają strzały, leje się krew, zapełniają się więzienia. A przecież można było tego uniknąć, gdyby ludność dość wcześnie była uświadomiona o bezpodstawności wicherzeń i skutkach zbrojnego wystąpienia.

A teraz drugi przykład: na tem samem podłożu w innej okolicy, również na pograniczu południowem, rozagitowana ludność wiejska skupia się i zbroi, zamierzając czynnie wystąpić przeciw organom przeprowadzającym komasację gruntów włościańskich. Sytuacja staje się bardzo poważna. Na szczęście, kierownik miejscowej placówki Straży Granicznej, ogólnie szanowany przez ludność, wczas przewidział niebezpieczeństwo. Kilku poważniejszym i światlejszym gospodarzom przedstawił bezcelowość i szkodliwość wszelkich gwałtów, zorjentował ich o ogromie niebezpieczeństwa, na jakie się gmina naraża. Wraz z nimi uspokoił wzburzoną wieś, nie dopuszczając w ten sposób do pożałowania godnych i tragicznych w skutkach zająć. Oto, co może zdziałać wpływ osobisty!

Całkowicie podzielamy pogląd, że metody i środki pracy społecznej nie mogą być takie same dla całego Państwa, lecz że muszą być dostosowane do warunków miejscowych, muszą uwzględniać poziom kultury danej okolicy i stosunki narodowościowe. Godzimy się z tem, że w pracy społecznej w środowiskach wysoko stojących pod względem kulturalnym mogą brać udział tylko ludzie odpowiednio przygotowani, że argumenty patryjotyczne oddziaływać mogą w całej pełni tylko na ludność rdzennie polską, podczas gdy do ludności nie polskiej przemówi raczej wspólny interes gospodarczy i społeczny.

Równie słuszne są uwagi autora o niecelowości, a nawet wręcz szkodliwości wykładów na oderwane tematy, jak astronomja i t. p.

Jesteśmy jednak pewni, że przy dobrej woli i umiejętnem przystąpieniu do pracy błędów tych potrafimy uniknąć.

Przejdźmy obecnie do nieszczęsnej sprawy niestemplowanych zapalniczek. Tok myśli autora artykułu jest następujący: jeśli wielu ludzi, skądinąd nieposzlakowanych, używa niestemplowanych zapalniczek, jeśli w Warszawie na ulicy nabyć można taką zapal-



niczke, to jakim prawem mamy ządać od mieszkańca pogranicza, by on nie przemycał!

Sądźmy, że tak rozumować nie można. Jeśli ktoś inny popełnia przestępstwo, to jeszcze nie kwestja, bym ja miał je popełnić. Potępiamy przestępstwa na szkodę Monopolu Zapalczanego niemniej, niż potępiamy przemytnictwo. Nie możemy jednak czekać z akcją zwalczania przemytnictwa każdym możliwym sposobem do czasu, aż ustanie nielegalna sprzedaż i używanie niestemplowanych zapalniczek. Wierzmy tymczasem, że i z tem zagadnieniem powołane władze wkrótce się uporają. Nam oczywiście już teraz nie wolno posługiwać się takimi zapalniczkami. I jeszcze jedno: rzucając myśl budowy „żywego muru“, chcielibyśmy osiągnąć na pograniczu wyższy poziom wyrobienia obywatelskiego, niż w głębi kraju, lepsze warunki bezpieczeństwa i mniejszy odsetek przestępczości. Pracujemy zatem jak najlepiej w swoim zakresie i na swoich odcinkach, nie oglądając się na innych.

Zanim przejdziemy do wniosków ostatecznych, zwróćmy jeszcze uwagę na wspaniałe wyniki, jakie w podobnej akcji osiągnął na pograniczu wschodniem bliski nam Korpus Ochrony Pogranicza. Prawda, że K. O. P. pracuje w innych warunkach, że posiada w swych rękach fachowy aparat ideowy i duże stosunkowo środki materialne. Decydującym czynnikiem powodzenia K. O. P. w tej akcji była jednak nie wyższość kulturalna żołnierza K. O. P. nad mieszkańcem wschodniego pogranicza, ale zorganizowana, świadoma celu i usilna praca. Może w innym środowisku efekty tej pracy nie byłyby tak imponujące, zawsze jednak byłyby duże.

Nadmieńmy jeszcze, że koledzy z K. O. P. bacznie śledzą nasze poczynania, czego wyraz znajdujemy w artykule „Wiarusa“ Nr. 24 z bież. roku. Autor artykułu po przychylniej ocenie naszej akcji kończy w ten sposób:

*„Widzimy zatem, że zagadnienie pracy społecznej na pograniczu, prowadzone u nas od początku istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza, jest także doceniane przez naszych kolegów, pełniących służbę na południowych i zachodnich granicach Rzeczypospolitej.*

*Jakkolwiek struktura gospodarcza i społeczna pogranicza, oddanego pod naszą ochronę, różni się bardzo od pogranicza południowego i zachodniego, tem nie mniej będziemy pilnie badali doświadczenia poczynione na tem polu przez naszych kolegów ze Straży Granicznej, życząc im najowocniejszych rezultatów.*

*Miejmy bowiem nadzieję, że formy i metody pracy społecznej, opublikowane dzięki konkurso- wi „Czat“, zaznajomią nas z nowymi doświadczeniami, które pozwolą nam rozszerzyć i podwyższyć dotychczasowy „żywy mur“, który wznosimy na wschodniej ścianie Rzeczypospolitej.“*

Tyle w sprawie zastrzeżeń dotyczących, zresztą, jak to wykazaliśmy, nie samej potrzeby budowy „żywego muru“, ile raczej technicznej strony akcji.

Wogóle dyskusja wraz z konkursem wykazała potrzebę pracy społecznej i gotowość ogółu oficerów i szeregowych Straży Granicznej do jej podjęcia.

Postaramy się obecnie wysnuć z otrzymanego materiału najważniejsze wnioski praktyczne. Podkreślny, że wnioski te nie mogą uchodzić za program wyczerpujący i ostateczny. Zagadnienie bowiem jest tak szerokie i obliczone na tak daleką metę, że program jego realizacji może być ustalany tylko stopniowo, w miarę zdobywanych doświadczeń, stosownie do przejawów życia społecznego. Wnioski ujmijmy w krótkie punkty, które w następnych artykułach postaramy się rozwinąć i szczegółowo uzasadnić.

1. *Cele.* Celem ogólnym naszej akcji jest uświadczenie obywatelskie ludności pogranicza. Uświadczenie to obejmuje:

a) budzenie i podtrzymywanie uczuć patriotycznych u ludności polskiej oraz ochrona tej ludności w wypadkach, gdy jest ona niepokoiona lub terroryzowana,

b) wpojenie w ludność pogranicza poczucia lojalności wobec Państwa i konieczności poszanowania prawa; dotyczy to w równej mierze ludności rdzennie polskiej, jak i mniejszości narodowych,

c) przekonanie ludności pogranicza o obowiązku i konieczności poszanowania granicy państwowej i szkodliwości przemytnictwa.

2. *Środki.* a) akcja nasza idzie równolegle z naszą służbą, której jest uzupełnieniem. Nie oznacza to jednak wcale, byśmy usiłując zbliżyć się do ludności, mieli tolerować wykroczenia przeciw przepisom granicznym. Stosunek naszej akcji do służby dałby się ująć w dewizie: *Strażnik graniczny jest nieubłaganym wrogiem każdego przestępcy i życzliwym przyjacielem lojalnego obywatela pogranicza,*

b) będąc stanowczymi, gdy tego służba wymaga, winniśmy unikać jakichkolwiek szykan i utrudniania życia mieszkańcom pogranicza,

c) akcja nasza odbywać się powinna na wszystkich polach. Jej podstawą będzie P. W. (Przysposobienie Wojskowe), oraz zrzeczenia o celach ogólnie państwowych, jak L. O. P. P., Komitety Obywatelskie it.p.,

d) podstawowe znaczenie dla naszej akcji przedstawia bliski kontakt i współpraca z nauczycielstwem, władzami administracyjnymi, samorządowymi, oraz poszczególnymi działaczami społecznymi i oświatowymi,

e) powinniśmy dążyć do koncentracji akcji społecznej na pograniczu dla uniknięcia rozproszkowania wysiłków. Zasadą tutaj winno być: raczej jedno zrzeczenie, ale zdrowe, silne i zwarte organizacyjnie, niż duża ilość słabych organizacyj. Nawiasem wtrącić tu wypada, że tworzenie licznych stowarzyszeń, składa-



jących się z samych prezesów, naczelników i tym podobnych dygnitarzy, z zasady nie robiących, jest plagą życia społecznego całej Polski. Te niezdrowe przejawy należy usilnie tępić,

f) dużą pomocą służyć nam będą nasze biblioteki, po największej części już teraz udostępnione dla ludności miejscowej.

3. *Metody pracy.* a) praca społeczna wymaga wyjątkowego taktu, by uniknąć zadrażnień, o które tak łatwo w lokalnych stosunkach pogranicza. Praca odbywać się powinna systematycznie, spokojnie, bez zbędnego szumu i hałasu. Pamiętać należy, że praca społeczna jest pracą na daleką metę, a nie na jeden dzień. Nie wolno traktować pracy społecznej jako środka do wysuwania na pierwszy plan własnej osoby. Wszelka autoreklama zawsze tylko szkodę przyniesie,

b) przystępując do pracy społecznej, należy dokładnie zapoznać się ze środowiskiem, wśród którego chcemy pracować. Zawsze uszanować należy regionalne tradycje i zwyczaje, unikając niepotrzebnych zapędów reformatorskich,

c) nasza akcja społeczna nie powinna być wykorzystywana do celów poza nią leżących. Nie wolno jej łączyć z pozyskiwaniem informacji dla celów służbowych, bo w ten sposób w krótkim czasie zrazilibyśmy do siebie ludność miejscową. Te sprawy winniśmy załatwiać normalną, dotychczasową drogą,

d) pragnąc wywierać wpływ wychowawczy na otoczenie, winniśmy stale pamiętać o wychowaniu własnym. Przykład osobisty, to podstawowy warunek powodzenia naszej akcji.

#### 4. *Udział w pracy nad budową „żywego muru“.*

Praca nasza odbywać się powinna, o ile możliwości, na wszystkich szczeblach organizacyjnych Straży Granicznej. Rzeczą szczegółowej instrukcji będzie rozdział funkcji tej pracy. Ogólnie ustalićby można następujące zasady: w zakresie P. W. pracujemy wszyscy bez wyjątku; w zakresie szerszym, w organizowaniu życia społecznego na pograniczu, biorą udział tylko ci z pośród nas, którzy posiadają do tego odpowiednie kwalifikacje. Piękne pole do pracy otwiera się tutaj dla Centralnej Szkoły Straży Granicznej, która będzie mogła zaprawiać do tej akcji przyszłych działaczy społecz-

nych. Wielkie znaczenie również przedstawia pomoc ze strony Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego, posiadającego duże doświadczenie w zakresie wychowania obywatelskiego społeczeństwa.

Wyliczyliśmy w ten sposób szkicowo myśli, jakie nasunęła dyskusja nad omawianem zagadnieniem i prace konkursowe. W ten sposób z powodzeniem pracują nie od dzisiaj nasi koledzy na różnych odcinkach granicy. Pragnęlibyśmy, by akcja ta rozciągnęła się na całą linię graniczną, by po nawiązaniu łączności z K. O. P. naprawdę powstał dokoła Państwa „żywy mur“.

Mówi się w Polsce coraz częściej o „pladze społecznictwa“. My tej plagi chcielibyśmy uniknąć. Nasza akcja, to nie nałożenie nowych obowiązków, ale zespolenie i uzgodnienie poczynań przeważnie już teraz dokonywanych, to wykorzystanie naszych stosunków i naszych możliwości, bez nakładania nowych obowiązków, nowych zajęć, bez absorbowania czasu, którego po wykonaniu bezpośredniej naszej służby mamy tak niewiele.

Praca to na lata i pokolenia. Nagród nie spodziewajmy się, poza poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

Nadewszystko nastawmy swoją umysłowość na kierunek polski, obywatelski.

Kontrast między poglądem na te sprawy polskim, a zaborczym, niech uwydatni następująca uwaga końcowa:

Jan Kucharzewski w ostatnim tomie swego głębokiego studjum nad przyczynami zmian społecznych w Rosji („Od Białego Caratu do Czerwonego“) wspomina o jednym z szefów tajnej policji Rosji carskiej. Dygnitarz ów policyjny, który zresztą znalazł w końcu śmierć z rąk rewolucjonistów, zdołał całkowicie uchwycić w swe ręce nici ruchów rewolucyjnych, dzięki genialnie rozbudowanej sieci prowokatorów. Mając możność zupełnego prawie wytepienia ognisk rewolucyjnych, nie czynił tego jednak. Zapytany w gronie zaufanych o przyczyny takiego postępowania, oświadczył: „Wyniszczyć ogniska konspiracji antyrządowych? POCO? Wszak wtedy byłbym niepotrzebny ja i moja tajna policja!“

**„...Aparat biurokratyczny musi być przesiąknięty świadomością, iż jest organiczną i żywą częścią społeczeństwa, że ma trwać w służbie narodu i prawa, że zadaniem jego jest — poza funkcją wykonywania norm i przepisów prawa — stać się nie przeszkodą, ale ELEMENTEM POMOCY I WSPÓLDZIAŁANIA WOBEC CZYNNIKÓW SPOŁECZNYCH!“**

(Z mowy min. Kwiatkowskiego z dn. 15.X.1935 r.)



# Wojna w Abisynji

Abisynję, a ściślej mówiąc Etyopję, jedyne niezależne państwo afrykańskie, ogarnął płomień wojny. Po rocznych przygotowaniach w Afryce wschodniej, po przewiezieniu do Erytrei i Somali włoskiego ponad 100.000 armji, znakomicie wyposażonej i uzbrojonej, Włosi podjęli w dniu 3 października

główne kierunki natarcia Włochów: na północy — kierunek na Aksum i Aduę, oraz dalej w głąb kraju po wzięciu fortu Adigrat. Na wschodzie — kierunek natarcia z pogranicza Erytrei i francuskiego Somali, mającego na celu przerwanie jedynej w Abisynji linii kolejowej, łączącej stolicę tego kraju Addis-Abe-



b. r. kroki wojenne przeciwko Abisynji bez uprzedniego wypowiedzenia wojny.

Przebieg działań wojennych znany jest naszym Czytelnikom z prasy codziennej i z komunikatów radiowych. Nie będziemy też przypominali tu szczegółów ofensywy włoskiej, ukoronowanej — jak do-  
tąd — zajęciem wśród innych miast również i Adui, pod którą w roku 1896 włoski korpus ekspedycyjny został doszczętnie rozgromiony przez wojska abisyńskie.

Dla łatwiejszej orientacji zamieszczamy poniżej mapkę Abisynji, na której są oznaczone strzałkami

bę z portem Dżibuti. Na południu — kierunek natarcia z włoskiego Somali na prowincję Ogaden i Dolo.

Konflikt włosko-abisyński odbił się głośnie echem w Europie. Największe poruszenie wywołał ten konflikt w Anglii, która niechętnym okiem patrzy na apetyty kolonialne Włoch, zwłaszcza, że cel ekspansji włoskiej leży na drodze, łączącej kolonie angielskie z metropolją. To też pod naciskiem Anglii Liga Narodów zmuszona była — wbrew dotychczasowej procedurze, polegającej na odwlekaniu decyzji — uznać Włochy za napastnika, co ma bardzo poważne następstwa.



W myśl Paktu Ligi wszystkie państwa, które go podpisały, są zobowiązane do wywarcia nacisku na państwo, uznane za napastnika, aby zmusić je do zaprzestania wojny. Oprócz sankcji natury gospodarczej mogą być w razie konieczności zastosowane również sankcje wojenne.

Kilka państw odmówiło stanowczo stosowania sankcji, wiele innych zaś zajęło postawę wyczekującą. Natomiast szereg posunąć ze strony Anglii

(koncentracja floty wojennej na morzu Śródziemnym i na Oceanie Indyjskim i t. d.) rodzi obawy, iż dojść może do blokady Włoch przez Anglję.

W tych zaś warunkach — blokada oznacza wojnę... To też ze zrozumiałym niepokojem śledzi Europa przebieg wypadków, grozących konfliktem włosko-angielskim, który miałby dla pokoju w Europie zgoła nieobliczalne następstwa.

## ŻYCIE POGRANICZA

### Z Okręgu Mazowieckiego

#### WALKA Z PRZEMYTEM SACHARYNY

(K. K.) Zwalczenie przemytnictwa sacharyny w każdym miesiącu wykazuje lepsze rezultaty. Handlarze przemyconej sacharyny z powiatów granicznych nie ograniczają się do własnych terenów, lecz niejednokrotnie wędrują do dalszych powiatów celem sprzedaży drobnych partii sacharyny od 1 do 2 kg.

Ostatnio mamy znów do zanotowania zatrzymanie 2 przemytników sacharyny przez placówkę Ciechanów. Przybycie przemytników do Ciechanowa nie uszło uwagi wywiadowców, którzy też po dłuższej obserwacji zatrzymali ich w momencie, gdy usiłowali sprzedać przemyconą sacharynę. Zatrzymani okazali się Różacki Stanisław i Tasman Jan z gminy Dzierzgowo, powiat Przasnysz. Odebrano im 1½ kg. sacharyny w oryginalnych opakowaniach niemieckich z napisem: „Kristall-Süsstoff, 450 mal süsser als Zucker“.

#### NEUDANA PODRÓŻ

Na szlaku kolejowym Warszawa Gdańska — Iłowo można niekiedy spostrzec ludzi z walizką, plecakiem lub pakunkami, przebiegających chylkiem pod wagonami lub kryjących się w węglarkach. Są to warszawscy pomocnicy przemytników tytoniu, którzy przyjeżdżają do Mławy lub Iłowa, zakupuja u miejscowych przemytników kilkanaście kg. tytoniu i odwożą go do Warszawy. Z tego powodu ta linja kolejowa pozostaje pod czujną kontrolą placówki Ciechanów.

W dniu 12.IX służbę obserwacyjną pełnił w Nasielsku jeden z wywiadowców plac. Ciechanów. Miał zwracać uwagę na niejakiego Szymbora Józefa z Warszawy, o którym wiadomo było, że kręci się w okolicy Iłowa w zamiarach przestępczych. Mozolnie sprawdzając wagony, wywiadowca zauważył o godz. 1.20 w jednej z węglarek ukrytego mężczyznę z dwoma paczkami, opakowanymi w papier. Był to właśnie Szymbor z 9 kg. tytoniu niemieckiego, cienko krajanego. Już niedaleko miał do Warszawy, cieszył się pomyslnym

rezultatem wyprawy, a tu tymczasem z bólem serca musiał wysiadać. Pomścił się za to na wywiadowcy i umknął mu pod wagonami, porzucając tytoń. Nie nadługo jednak, gdyż nie ujdzie karze!

#### „CZART” PRZY PRACY

W dniu 14.VII b. r. około godz. 23.30 spłonęły zabudowania gospodarze Dominika Piendaka z Olszyny, na terenie K-tu Zaręby. W tym samym czasie spaliły się również 3 stogi siana, ustawione na łąkach w odległości 1 km. od zabudowań Piendaka, a należące do miejscowego leśniczego. Okoliczności wskazywały, że było to podpalenie zbrodnicze, pozostawione ślady nie wystarczyły jednak do wysledzenia sprawców.

W tym stanie rzeczy policja, prowadząca dochodzenie, zwróciła się do kierow-

nika K-tu Zaręby z prośbą o użyczenie do śledztwa psa granicznego. Kier. K-tu bez zwłoki przydzielił psa „Czarta” z plac. Ruchaje, który znalazł się na miejscu wraz z przewodnikiem po 12 godzinach od chwili podpalenia.

Osadzony na śladzie i umiejętnie kierowany przez przewodnika, „Czart” wykazał w całej pełni swe zdolności. Poprowadził szybko obecnych do sąsiedniej wioski Bandysie, odległej o 4 km. od miejsca pożaru. Tam skierował się do mieszkania braci Chorążewiczów i rzuciwszy się na nich, wskazał ich jako sprawców pożaru. W dalszych dochodzeniach okazało się, że podpalenia dokonali oni z zemsty za odebranie im nielegalnie posiadanej broni myśliwskiej w czasie kłusowania w lasach państwowych.

„Czart” triumfuje, Chorążewicze płaczą!... Czekajcie ich surowa kara za popełnioną zbrodnię.

### Z Okręgu Pomorskiego

#### WYNIKI WE WRZEŚNIU 1935.

(J. Ł.) Na terenie Pomorskiego I. O. uzyskano we wrześniu następujące wyniki:

Przemyt i wymyt ujęto na kwotę 6.204 zł. Z przemytem przytrzymało 114 osób. Ukrócenia celne, podatkowe i stemplowe wykryte przez Pom. I. O. wyniosły 9.142 złotych.

Przytrzymało za nielegalne przekroczenie granicy 32 osoby. Za inne przestępstwa i wykroczenia — 85 osób. Broni palnej użyto w 4 wypadkach.

#### JAK STRAŻNIK SZUKAŁ PORADY U GINEKOLOGA

Wiadomo, że Straż Graniczna korzysta z państwowej pomocy lekarskiej, względnie z pomocy lekarzy wojskowych. Zasięganie porady u lekarza prywatnego zdarza się rzadziej, a już nigdy chyba nie zdarza się, by strażnik osobiście zjawił się u prywatnego lekarza - ginekologa.

Wypadek taki jednak zaszedł w Bydgoszczy, kiedy to do poczekalni pewnego niemieckiego lekarza dr. B., specjalisty

chorób kobiecych, zgłosił się ubrany po cywilnemu kierownik miejscowej placówki Straży Gran.

Konsternacja wśród czekających na swą kolej pacjentek była tem większa, że ów tajemniczy pacjent oświadczył lekarzowi, iż nie wzywa go bynajmniej do żony, ale sam osobiście pragnie zasięgnąć porady u ginekologa!

— Wypadek nagły, nie cierpiący zwłoki! — oświadczył strażnik, wyprzedzając czekające swej kolei pacjentki, zebrane w poczekalni.

Wszedłszy do gabinetu lekarza, strażnik zamiast rozbierać się, rozejrzał się uważnie wokoło i zwrócił wzrok na piękną stylową szafkę, stojącą w rogu. Był to 8-lampowy aparat radiowy marki niemieckiej, urządzony również na płyty gramofonowe, aparat którym mało może się kto poszczycić, chociażby z uwagi na cenę jego przeszło 3000 zł. plus cło, które wynosić by mogło około 1000 zł.

O to właśnie chodziło, że cło wynosićby mogło, ale nie wynosiło, gdyż nie było



placone. Tak przynajmniej przypuszczał kierownik placówki, a że miał słuszność — okazało się to później.

Niemiecki lekarz wyjaśnił dziwnemu pacjentowi, że aparat ten posiada dla celów leczniczych i przygrywa na nim pacjentom podczas różnych zabiegów czy porad lekarskich, bo: „wiadomo, że kobiety lubią muzykę”. Strażnik jednak okazał się tak niewyrozumiały na potrzeby pacjentek, że okazawszy przedtem zamiast karty porady swą legitymację służbową, zapytał się wręcz lekarza, od kogo aparat ten kupił i czy ma na to jakieś dokumenty.

Zaczęło się więc tłumaczenie: lekarz z wrodzoną grzecznością tytułował pana przodownika Inspektorem, szanownym Oberkomendantem i t. p. i począł sobie przypominać, że ów radioaparat kupił u jakiegoś pana, który zdaje mu się zmarł.

## Z Okręgu Wielkopolskiego

### POŚWIĘCENIE I OTWARCIE STRZELNICY IMIENIA PUŁKOWNIKA JUR - GORZECZOWSKIEGO

(B. B.). Wielką bolączką granicy jest brak strzelnic. Istnieją jeszcze dzisiaj komisariaty, z których — aby odbyć programowe strzelania — trzeba jeździć do miejscowości oddalonych niejednokrotnie o kilkadziesiąt kilometrów, bo na miejscu strzelnicy niema. To też i poziom strzelectwa w takich komisariatach nie może być zbyt wysoki, bo szeregowi tracą chęć do strzelań, na które trzeba się pchać 30 klm. na rowerze, a cóż mówić o oddziałach P. W., instruowanych przez Straż Graniczną: przecież większość członków P. W. nie posiada nawet rowerów!..

Zdawałoby się, że z takiej sytuacji niema wyjścia, bo przecież wybudowanie strzelnicy to wielki koszt. Potrzeba pieniędzy, robocizny, placu i t. p. Jednakże przy dobrych chęciach i odrobinie pomysłowości i energii, sprawa nie przedstawia się tak rozpaczliwie, jakby się zdawało; często przecież czytamy w „Czatach”, że to tu, to tam poświęca się i otwiera strzelnice Straży Granicznej.

Pragnąc zachęcić kolegów do budowy strzelnic w tych komisariatach, gdzie ich dotychczas niema, opiszę narodziny jednej takiej strzelnicy w k-cie Międzychód, Wielkop. I. O. Kierownik tego komisariatu p. kom. Marjan Wasilewski poczynił odpowiednie starania wśród okolicznego ziemiaństwa i wkrótce już otrzymał od właściciela ziemskiego p. Joachima Kalkreutha potrzebny plac, na którym natychmiast rozpoczęto prace ziemne.

Przy tych pracach zatrudniono w przeciągu 5 tygodni 12 bezrobotnych; zresztą wszyscy strażnicy z k-tu Międzychód prawie cały czas wolny od służby grzebali się w piasku przy budowie strzelnicy.

Spytany o adres owego nieboszczyka oświadczył, że adres mu podał pewien pośrednik, który również zmarł, czy też wyjechał do Niemiec, a w końcu, że rachunek miał napewno, ale go zdaje się zgubił i że czuje się trochę zdenerwowany, bo zaszedł w jego życiu niedawno tragiczny wypadek, gdyż jedna dama, która była bliska jego sercu....

— Też zmarła? — przerwał nieczuły „Nadkomendant” placówki II linii.

— Nie, nie zmarła — skonfudował się nieco lekarz — ale... utonąła!

Mimo wszystko, niemiecki ginekolog zgodził się, że lepiej będzie, by zamiast kilkakrotnego cła poddać się dobrowolnie karze około 1000 zł., gdyż i tak likwiduje wszystkie swoje interesy i wyjeżdża do Niemiec.

Miejscowy Starosta p. Zenkteler, widząc zapał Straży Granicznej, przyszedł z wybitną pomocą, ofiarując pewną część materiału budowlanego i robociznę.

Wśród szeregowych Komisariatu znalazły się siły fachowe, to zn. cieśle, murarze i t. p., którzy rażno zabrali się do roboty. Furmanek do zwożenia materiału dostarczyły okoliczne dwory. W końcu sierpnia strzelnica już była wykończona. A nie jest ona jakąś prowizoryczną strzel-

nicą, bo przedstawia się pod każdym względem imponująco. Posiada dwa stanowiska: jedno na 100, drugie na 150 mtr., betonowy schron, a w nim automatyczne urządzenie do wysuwania tarczy i pokazywania wyników. Kulochwył wysokości 10 mtr. gwarantujący całkowite bezpieczeństwo. Nasyp wzdłuż toru wysokości 3 metry.

Koszta budowy strzelnicy wyniosły około 1000 złotych, ale wszystko to znalazło pokrycie.

Otwarcie strzelnicy nastąpiło w dniu 1 września b. r. Zjechał na tę uroczystość Kier. I. O. p. insp. Zięba, oraz wielu przedstawicieli władz i gości. Ochrzczono strzelnicę imieniem naszego Komendanta p. plk. Jur - Gorzechowskiego. Poświęcenia dokonał ks. Sławski, a p. Starosta Zenkteler przeciął wstęgę, otwierając strzelnicę. P. insp. Zięba oddał pierwszy strzał na tej strzelnicy na cześć Komendanta Straży Granicznej.

Po oficjalnej części programu uroczystości nastąpiło strzelanie o nagrody, loteria fantowa i zabawa taneczna, która przeciągnęła się do wieczora. Dochód z zabawy wyniósł około 300 złotych, co stanowi prawie trzecią część ogólnych kosztów urządzenia strzelnicy.

Trochę dobrej woli i energii z naszej strony, a wkrótce nie będzie komisariatu, któryby nie miał dogodnej wojskowej strzelnicy. Nie święci garnki lepią!

## Z Okręgu Zach.-Małopolskiego

### CZESKA STRAŻ GRANICZNA NARUSZA GRANICĘ NA ORAWIE

(W. W.). Jeszcze nie zatarł się w pamięci niedawno poruszony przez prasę wypadek zranienia na terytorjum Polski przez czeską Straż Graniczną obywatela polskiego, mieszkańca Orawy, gdy znów podobny wypadek zdarzył się na Orawie w rejonie placówki Roztoki, K-tu Jabłonka.

W dniu 23 września r. b. zgłosił się w K-cie Jabłonka gospodarz z Lipnicy Wielkiej Alojzy Jędrus ze skargą, że w tym dniu w godzinach przedpołudniowych został dotkliwie pobity przez czeskiego strażnika granicznego na polskiej stronie w pobliżu granicy. Wygląd Jędrusia był godny pożałowania, ubranie było na nim poszarpane, głowa pokrwawiona.

Zajście miało następujący przebieg:

Krytycznego dnia około godziny 9 z rana wybrał się Alojzy Jędrus w towarzystwie brata Wiktora do swego lasu nad granicę, celem sprawdzenia jakie szkody poczynił w lesie ostatni wichur, oraz by zebrać połamane drzewa i gałązki. Przybywszy na miejsce zastał chłopca, syna Wiktora, który pał ojcowską krowę. Obaj wraz z chłopcem, po uwiązaniu krowy do drzewa, zaczęli zbierać połamane gałęzie.

Wiktor Jędrus, który się znajdował najbliżej pasącej się krowy, został zaskoczony niespodziewanym zjawieniem się uzbrojonego strażnika czeskiego, zdążającego ku niemu z tyłu od strony Polski. Strażnik ten zbliżył się do krowy i wymyślając w języku czeskim, począł ją odwiązywać od drzewa. Widząc to Wiktor, wybiegł na pole i począł wzywać brata na pomoc.

Gdy nadbiegł Alojzy, ujrzał czeskiego strażnika granicznego, ciągnącego krowę ku granicy. Nie wiele myśląc, zaskoczył mu drogę i chwycił krowę za rogi, usiłując nie dopuścić do uprowadzenia jej do Czechosłowacji. Wtedy strażnik czeski wymierzył do niego z karabinu, grożąc zastrzeleniem, jeżeli krowy nie puści. Gdy Alojzy nie usłuchał groźby, strażnik czeski zadał mu kolbą cios w głowę, lecz Jędrus, mimo otrzymanej rany i chwilowego zamroczenia, nie puścił krowy. W rezultacie, w trakcie szamotaniny strażnika ze słabnącym już Alojzym, krowa uciekła do lasu. „Bohaterski” strażnik czeski, widząc ucieczkę krowy i nadbiegającego na pomoc Wiktora Jędrusia, puścił swą ofiarę i szybko ulotnił się za granicę.

Całe to zajście miało miejsce po stronie polskiej w odległości przeszło 120 m. od granicy.



## OKRĘGOWE ZAWODY STRZELECKIE

Dnia 28 września r. b. na strzelnicy 1 p. s. p. w Nowym Sączu odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo Zachodnio - Małopolskiego Okręgu Straży Granicznej. Zawody zostały przeprowadzone według programu strzelań, ustalonego przez Komendę Straży Granicznej, który obejmuje 4 konkurencje:

1) Strzelanie z kbk. na odległość 100 mtr. do tarczy 10-cio pierścieniowej, 2 strzały próbne, 6 do oceny. Minimalnie do osiągnięcia 42 punkty na możliwych 60.

2) Strzelanie bojowe z kbk. na odległość 200 metrów do figury biegnącej, 6 strzałów. Minimalnie do osiągnięcia 3 strzały trafne na możliwych 6. Za każde trafienie 10 punktów; razem możliwych 60.

3) Strzelanie z pistoletu na odległość 25 metrów do tarczy 10-cio pierścieniowej, 5 strzałów. Minimalnie do osiągnięcia 35 punktów na możliwych 50.

4) Strzelanie bojowe z pistoletu na odległość 20, 25 i 30 metrów do 3-ch figur biegnących, 6 strzałów. Minimalnie do osiągnięcia 3 trafienia, każde w inną figurę, na możliwych 6. Za każde trafienie 10 punktów, razem możliwych 60.

Ogólne minimum do osiągnięcia przez każdego zawodnika wynosiło 137 punktów na możliwych 230.

Do zawodów stanęło 5 oficerów i 16 podoficerów.

Zespołowo osiągnięto punktów: I. G. Bielsko — 822, I. G. Jasło — 804, I. G. Nowy Targ — 761.

Indywidualnie zdobyli najwyższą ilość punktów: 1) asp. Downar Michał ze Sztabu I. O. — 207, 2) str. Ankułowicz Władysław z I. G. Bielsko — 189, 3) str. Wią-

zowski Kazimierz z I. G. Jasło — 184.

Nagrodę przechodnią Inspektora Okręgowego — duża brązowa statua strzelca — otrzymał zespół I. G. Bielsko.

Indywidualne nagrody Inspektora Okręgowego otrzymali:

I nagrodę dla oficerów: asp. Downar Michał — zegar brązowy na biurko.

I nagrodę dla szeregowych: str. Ankułowicz Władysław — statuetka brązowa Marszałka Piłsudskiego na marmurowym cokole, II nagrodę: str. Wiązowski Kazimierz — statuetka brązowa strzelca z zegarem. Str. Ankułowicz otrzymał ponadto nagrodę I. G. Bielsko dla najlepszego strzelca szeregowego: — pistolet automatyczny z futerałem.

Otwarcia zawodów dokonał Kier. I. O. p. insp. Rodkiewicz Bolesław w obecności Dowódcy 1 p. s. p. ppłk. dypl. Aleksandrowicza i delegata powiatowej komendy P. W.

Należy dodać, że wszyscy zawodnicy wykazali dużo staranności, jednak stosunkowo słabe opanowanie nerwów nie pozwoliło im osiągnąć lepszych rezultatów. Przyczyny tego należy się dopatrywać w niedostatecznej zaprawie zawodników, którzy nie mogli odbyć potrzebnej ilości treningów strzeleckich.

Nie można również pominąć faktu, że niektórzy z zawodników, posiadający opinię dobrych strzelców, usprawiedliwiali swe słabe wyniki zmianami w przyrządach celowniczych ich karabinów, przeprowadzonymi na krótko przed zawodami przez rusznikarza I. O.

Przydałoby się również zwiększenie dotacji amunicji na przeprowadzenie strzelań treningowych, obecna bowiem dotacja na ten cel okazała się niewystarczająca.

Pozwalamy sobie również zaapelować do naszych Władz o uprzystępnienie nam nabywania naboju małokalibrowych w Państwowych Zakładach Uzbrojenia po ulgowej cenie, za jaką naboże te otrzymuje w całym Państwie Związek Strzelecki.

## Z Okręgu Wsch.-Młp.

### 5000 KG. JABŁEK Z WŁASNEGO SADU

(S. K.) Praca nasza dokoła pielęgnacji sadu, położonego przy budynku plac. Uścierzyki (k-t Żabie), nie poszła na marne! Sad ten o powierzchni 4000 m. kw. przejęliśmy od poprzedniego właściciela w stanie zupełnego zaniedbania i własnymi siłami, drogą racjonalnej i troskliwej pielęgnacji drzew owocowych, dopięliśmy tego, że w bież. roku zbiór jabłek z tego sadu wyniósł 5.000 kg.!

Jabłka te zakupują nasze placówki w terenie górskim, gdzie brak jest tych owoców. Żony strażników również korzystają z okazji i robią zapas jabłek na zimę, gdyż na Huculszczyźnie trudno o owoce.

Widząc piękny plon naszej pracy, okoliczni Huculi, dotychczas zaniedbujący sadownictwo, coraz więcej się niem interesują i chętnie uczą się od nas racjonalnej pielęgnacji drzew owocowych.

### ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnie zamienić miejsce służbowe:

Str. Antoni Łagocki z plac. Brusiek, k-t Kalety, I. G. Częstochowa, Śląski I. O. — z kolegą z Wielkopolskiego I. O., I. G. Ostrów lub Leszno, najchętniej z k-tu Rawicz. Powód: sprawy osobiste. Informacje listownie: str. Antoni Łagocki, poczta Koszęcin, powiat Lubliniec.

# Odpowiedzi Redakcji

(Redaguje nkom. A. Wilk)

**P. J.** 1) Czy starsi podoficerowie Straży Granicznej obowiązani są występować w okolicznościach podanych w Rozkazie K-dy Nr. 3/35 p. 16 z szabrami, czy też mogą wystąpić z bagnietami?

Rozkaz K-dy Nr. 3/35 p. 16 nakłada obowiązek posiadania szabel, a jako termin ustala 1 września 1935 r. W okolicznościach zatem przewidzianych powołanym rozkazem winni zainteresowani występować z szabrami.

2) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w Legjonach od 16.VIII.14 do 1.II.18, 3 lata, 5 miesięcy i 15 dni, w W. P. od 10.I.19 do 27.X.22, 3 lata, 9 miesięcy i 17 dni, oraz w Straży Granicznej od 5.I.24 do 31.XII.35, 11 lat, 11 miesięcy i 25 dni, czyli razem 19 lat, 2 miesiące i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 5 lat, 7 miesięcy i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata i 29 dni.

Ogółem posiada Pan 28 lat, 11 miesięcy i 19 dni, czyli 85 proc. emerytury.

3) Czy czas ukrywania się przed aresztowaniem przez austriaków od 2.II.18 do 1.XI.18 może być zaliczony do emerytury i na jakiej zasadzie?

Przerwy, o których mowa, zalicza się do emerytury zawodowym wojskowym, którzy wstąpili do W. P. najpóźniej do końca 1920 r., przesłużyli w W. P. co najmniej 5 lat, a przerwa nie nastąpiła wcześniej niż 1 czerwca 1917 r. (Zasada art. 101 ustawy emerytalnej).

Ponieważ nie jest Pan zawodowym wojskowym, przeto nie ma do Pana zastosowania powołany art. Może Pan natomiast starać się o zaliczenie przerwy z chwilą ewentualnego przechodzenia w stan spoczynku.

**St. str. S. S.** Adres Związku Powstańców i Wojaków Wielkopolskich, Poznań, ul. Wolność 11, I p.

**Czytelnik L. 40.** Czy ochotnikowi W. P. z 11.XI.1918 r. przysługuje Krzyż, względnie Medal Niepodległości?

O nadaniu Krzyża względnie Medalu Niepodległości, decydowała Kapituła Orderu, która obecnie już nie jest czynna.



Działalność niepodległościową dzielono na 3 okresy, a mianowicie: przed wojną w czasie wojny i po wojnie.

**Str. K. P.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.I.19 do 8.VIII.21 2 lata, 7 miesięcy i 8 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.I.22 do 31.X.35 13 lat i 10 miesięcy, czyli razem 16 lat, 5 miesięcy i 8 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 5 miesięcy i 9 dni. Ogółem posiada Pan 22 lata, 1 miesiąc i 5 dni, czyli 61% emerytury.

Służby zaborczej (1 rok, 1 miesiąc i 16 dni) nie policzyliśmy, gdyż nie wiemy czy może Pan usprawiedliwić przerwę od 28.X.17 do 1.I.19. W wypadku usprawiedliwienia przerwy i zaliczenia służby zaborczej posiadałby Pan 64% emerytury.

**Stały Czytelnik Nr. 159.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 9.VI.19 do 2.VIII.23 4 lata i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.II.24 do 1.X.35, 11 lat i 8 miesięcy, czyli razem 15 lat, 8 miesięcy i 23 dni. Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 9 miesięcy i 9 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 27 dni. Ogółem posiada Pan 20 lat, 4 miesiące i 29 dni, czyli 55% emerytury.

**„Bismuth — 30“.** Posiada Pan 8 lat służby w Straży Granicznej i 2 lata w W. P. Ma Pan być zwolniony ze służby z powodu niezdolności do pełnienia jej. Czy otrzyma Pan emeryturę i jaką?

O ile komisja lekarska uzna Pana za niezdolnego do służby, to otrzyma Pan emeryturę w wysokości 30 proc. uposażenia zasadniczego. Jeżeli natomiast nie byłby Pan poddany badaniu przez komisję lekarską, to nie otrzymałby żadnej emerytury.

**Str. O. A.** 1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 1.I.19 do 27.III.22 3 lata, 2 miesiące i 22 dni, oraz w Straży Granicznej od 8.X.22 do 8.X.35, 13 lat, czyli razem 16 lat, 2 miesiące i 27 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 2 miesiące i 19 dni. Ogółem posiada Pan 21 lat, 8 miesięcy i 4 dni, czyli 61% emerytury.

2) Komisja lekarska uznała Pana w 10% czasowo niezdolnym do służby i udzieliła 4 tygodniowego urlopu zdrowotnego. Jak należy rozumieć 10% niezdolności?

Orzeczenie Komisji w danym wypadku należy rozumieć w ten sposób, że z dawnej 100% zdolności do służby utracił Pan 10%, czyli, że po wykorzystanym urlopie zdrowotnym będzie zdolnym do służby w 90%.

3) W związku z chorobą prosił Pan o przydzielenie do lżejszej służby, czemu odmówiono z niezrozumiałych dla Pana powodów.

Zdaniem Pana służba na placówce II linii i w biurze należą do służb lżejszych. Prawda, ale dla osób przygotowanych do prac wykonywanych przez tych ludzi.

Ocena, co do przydatności danego funkcjonariusza do tej, czy innej służby należy zawsze do przełożonych, przeciw której trudno jest występować podwładnemu.

O przyjęcie do służby w charakterze dozorca celnego musiałby Pan prosić Min. Skarbu, względnie Dyrekcję Ceł, która posiada ewentualnie wolny etat. Komenda Str. Gr. chętnie

Pana poprze, choćby ze względu na nieszczęśliwy wypadek, któremu Pan uległ.

**Str. W. R.** 1) Czy służbę drogową zalicza się do emerytury?

Prosimy o bliższe określenie tej służby, gdyż trudno nam przesądzać gdzie, kiedy i na jakich warunkach była pełniona służba drogową.

2) Czy służba pełniona przed ukończeniem 18 roku życia jest zaliczana do emerytury?

Ze służb pełnionych przed ukończeniem 18 roku życia liczy się do emerytury służba pełniona na terenie operacyjnym.

**Stały Czytelnik Czat B. A.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 27.XII.18 do 31.VIII.28 9 lat, 8 miesięcy i 4 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.II.34 do 30.IX.35, 1 rok, i 8 miesięcy, czyli razem 11 lat, 4 miesiące i 4 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 22 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 1 miesiąc i 11 dni. Ogółem posiada Pan 15 lat, 8 miesięcy i 7 dni, czyli 43% emerytury.

Służba zaborcza niemiecka może być policzona pod warunkiem usprawiedliwienia przerwy pomiędzy nią, a służbą polską.

**Stary Prenumerator Czat.** Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armji austriackiej od 17.IV.15, do 31.X.18, 6 lat, 10 miesięcy i 28 dni (policzona przez Izbę Skarbową), w W. P. od 5.II.19 do 10.IV.21, 2 lata, 2 miesiące i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 1.VIII.22 do 31.XII.35, 13 lat i 5 miesięcy, czyli razem 22 lata, 6 miesięcy i 3 dni.

Do powyższego dolicza się: za wojnę: 2 lata, 1 miesiąc i 13 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 3 miesiące i 11 dni. Ogółem posiada Pan 27 lat, 10 miesięcy i 27 dni, czyli 79% emerytury.

Przy podanej ilości lat służby obowiązkowa służba wojskowa nie ma znaczenia i liczy się do emerytury.

Za przesłane nam życzenia serdecznie dziękujemy, łącząc wzajemne pozdrowienia.

**Stali Czytelnicy Czat.** W jakich szkołach mogą kształcić się dzieci szeregowych Straży Granicznej, których stan finansowy nie jest wystarczający na umieszczanie ich w miastach pojedynczo?

Sprawa ta zaprzęta umysły szeregowych i przełożonych od długich lat. W Małopolsce radzono sobie założeniem bursy, która ma obecnie około 40 dzieci na utrzymaniu.

Obecnie ma się utworzyć Stowarzyszenie „Internat“, które będzie miało za zadanie umieszczanie dzieci we własnych lokalach i posyłanie ich do szkół.

Pozatem, co do rodzajów szkół i warunków umieszczania dzieci w bursach i internatach mogą Panowie otrzymać informacje w Inspektoratach szkolnych i Kuratorjach.

**Przod. S. K., Uścieryki.** Korespondencję drukujemy. Fotografie, niestety, nie nadają się do reprodukcji.

**St. str. Piotr Jankowski, Sypniewo.** Projekt Pana, bardzo szlachetny w swem założeniu, jest co najmniej nieaktualny, gdyż dotyczy rzeczy już dokonanych na terenie Straży Granicznej. Niezależnie bowiem od płacenia składek członkowskich LOPP, wszyscy oficerowie i szeregowi Str. Gran. opodatkowali się dobrowolnie na cele rozwoju lotnictwa, przyczem składki z tego tytułu mają być wpłacane w ciągu 2 lat.

Składki te również i Pan płaci, gdyż potrącają je Panu przy wypłacie uposażenia. Czyżby nie wiedział Pan o tem?